№ 32. Warszawa, 9 Sierpnia 1907 roku. Rok II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyńcz.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO PIĄTEK.

Adres Redakcji i Administracji Wiejska № 15. Telefonu 193-92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt.

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w środy i czwartki o godz. 5 — 6 p. p.

DROBNYCH RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Przypominamy o odnowieniu przedpłaty na kwartał III.

Prenumeratorom, którzy nie uregulują zaległości swoich lub nie zawiadomią nas o terminie jej nadesłania, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma od następnego numeru.

Druk „Trzęsawiska“ ukończony zostanie w ciągu 3 tygodni. Z ostatnim arkuszem powieści rozesłany będzie **portret** autora odbity na kredowym papierze, oraz okładka z artystyczną winietą, zastosowaną do treści utworu.

Konferencja „pokojowa“.

Od siedmiu tygodni obraduje w Haadze konferencja, mianująca się pokojową i zapewne do września się przeciągnie. Im dłużej jednak ciągną się obrady, tem jaśniejszem się staje, iż zgromadzenie to z większą jeszcze słusznością niż pierwsza konferencja z r. 1899 nazywać się powinno konferencją wojenną, a nie pokojową. Wraz z tem rozczarowują się coraz więcej poczciwcy, którzy wyobrażają sobie, iż spełnienie marzeń o pokoju światowym urzeczywistnione być może przez dyplomatów, a nie przez ludy same wbrew dyplomatom. A tych idealistów pokoju zjechało się mnóstwo do Haagi i jednocześnie z posiedzeniami urzędowych delegatów odbywają swoje zebrania, na których w patetycznych mowach ujście dają swemu niezadowoleniu i ze zdziwieniem skarżą się, że konferencja zamiast radzić o zapobieżeniu wojnom, zajmuje się tylko uregulowaniem sposobu prowadzenia wojen.

Miarę absolutnej bezcelowości konferencji jako instytucji pokoju, brać można z faktu tego, jaki los spotkał „życzenie“, przez pierwszą konferencję wypowiedziane i przyjęte. W motywach zwołania konferencji owej między innemi powiedziane było, iż głównym jej celem ma być zmniejszenie wydatków na uzbrojenia, obciążających wszystkie narody. Po wielu rozprawach, nic z celem tym wspólnego nie mających, konferencja chcąc uratować cień przynajmniej pozorów, zagłosowała następującą rezolucję:

„W interesie materjalnego i duchowego postępu ludzkości konferencja uznaje za wysoce pożądane zmniejszenie ciężarów wojskowych.

„Konferencja wyraża życzenie, iżby rządy zajęły się zbadaniem możliwości układu między państwami w celu zmniejszenia sił wojskowych lądowych i morskich, jako też budżetów wojennych“.

Jakiż był skutek tej rezolucji? Dziennikarz angielski Stead, w Europie propagujący ideę pokoju, a w Rosji udzielający biurokracji wskazówek dla zaprowadzenia „porządku“ i ukrócenia prasy, wydaje w Haadze dziennik francuski p. t. „Courrier de la Conférence“. W dzienniku tym, postawiwszy sobie pytanie powyższe, dochodzi do takiego wyniku:

Wydatki na armję wynosiły:

	rok	franków
Włochy	1897	234.754.550
	1907	286.000.000
Austro-Węgry	1896	367.199.900
	1906	472.207.850
Anglja	1897	453.806.175
	1906	744.900.000
Francja	1896	645.639.300
	1906	722.713.275
Rosja	1897	756.329.750
	1907	1.047.199.450
Niemcy	1897	799.044.500
	1907	1.076.999.700
Japonja	1897	164.494.925
	1907	284.855.500
Stany Zjednocz.	1897	214.375.000
	1907	456.550.000

Tak więc wydatki na armje od czasu pierwszej konferencji pokojowej wzrosły ogółem o 1.455.782.175 franków.

Tak samo zwiększały się w ciągu tego okresu wydatki na floty wojenne, ogółem — o 1.147.704.471 franków.

Kto wie, czy nie lepiejby się działo, gdyby nie było wcale pokojowych konferencji, których wyniki okazują się wprost przeciwne zamierzonym? czy czasem międzynarodowe te narady nie wzbudzają w rządach większej jeszcze obawy wojny i nie pobudzają ich do nowych uzbrojeń?

Wątpliwem jest, czy druga konferencja zdobędzie się chociażby na takie «życzenia», jakie powzięła jej poprzedniczka. Anglja zamierzała postawić na konferencji wniosek o częściowem „rozbrojeniu", i delegaci jej pełnomocnictwo w tym duchu otrzymali. Przed kilku dniami rozeszła się już nawet pogłoska, jakoby wniosek ten został postawiony, wkrótce jednak wiadomość okazała się błędną. Być może zresztą, iż w końcu Anglja dla uspokojenia swojej opinji w kraju coś w tym rodzaju zaprojektuje, a konferencja wypowie jakieś „życzenie" lub postanowi, ażeby kwestję tę odłożyć do następnego zjazdu.

Za to tem energiczniej delegaci mocarstw w Haadze zajmują się kwestjami prawa wojennego, jak np.: stosunek stron wojujących do okrętów wojennych, które się znajdą na wodach lub w portach neutralnych; kwestja, czy wojnę zawsze poprzedzić powinno jej wypowiedzenie; jaki termin ma upłynąć między wypowiedzeniem wojny a rozpoczęciem kroków wojennych. I tu jednak widoki nie są obiecujące. Wniosek holenderski, ażeby kroki wojenne były rozpoczynane dopiero w 24 godziny po wypowiedzeniu wojny, odrzucony został 16 głosami przeciwko 14.

W jednej z komisji przygotowuje się rezolucja, która pozwoli stronom wojującym okręty handlowe w miarę potrzeby zamieniać na wojenne. Przeciw temu słusznie zauważył delegat brazylijski, iż decyzja ta równać się będzie cofnięciu umowy z r. 1856, która zniosła korsarstwo; każdy okręt prywatny będzie mógł uprawiać działania wojenne. Wzgląd ten jednak nie znalazł posłuchu.

W jednej z komisji podniesioną została sprawa egzekwowania długów z państw niewypłacalnych; amerykański wniosek proponuje, ażeby w każdym podobnym wypadku zbierał się sąd rozjemczy w Haadze, a gdyby mimo jego orzeczenia, wypłata nie nastąpiła, ma być zastosowana siła zbrojna. Wniosek także niezbyt licujący z konferencją pokojową.

Delegaci małych państewek stawiają naiwne wnioski, zmierzające istotnie do poparcia pokoju, ale wywołują śmiech tylko u przedstawicieli wielkich mocarstw. Los ten spotkał delegatów Kolumbji, gdy zaproponowali, ażeby każde państwo, które po zerwaniu stosunków przed upływem 30 dni, i nie odwoławszy się do sądu rozjemczego, rozpocznie kroki nieprzyjacielskie, uznawane było za „winne pogwałcenia prawa międzynarodowego" i ogłoszone za „międzynarodowego banitę"; państwu takiemu żadne inne państwo nie powinno pożyczać pieniędzy. Wyśmiano również projekt Urugwaju, w myśl którego wytworzyćby się miał blok 10 państw, z których połowa przynajmniej liczyć miała po 25 miljonów mieszkańców w każdem, państwa te zobowiązałyby się spory wzajemne załatwiać przez sądy rozjemcze i miałyby prawo interwenjować w sporach wszystkich innych państw i załatwiać je na drodze prawnej.

To utopje! — zawołali delegaci państw miarodajnych, wysłuchawszy południowo amerykańskich propozycji

I rzeczywiście w obecnym stanie rzeczy są to tylko utopje.

Hasłem i zasadą istniejącego porządku jest wyzysk i ucisk słabszego przez silniejszego. Silniejszy jest zawsze na wierzchu, on zagarnia wszystkie zyski i korzyści, on eksploatuje swój kraj i cudze, gdy teren jest zaciasny — zagarnia nowe ziemie. Więc każdy chce być tym silniejszym. Gdy nie pomaga energja przebiegłość przemysłowa, handlowa, spekulacyjna, — ma się zawsze w zapasie siłę mięśni.

Czyż można przypuszczać, ażeby ludzie, którym na tem zależy, dobrowolnie wyrzekli się wszystkich środków, które im siłę i przewagę w konkurencyjnej walce zapewniają.

Fantaści powszechnego pokoju, w rodzaju pani Suttner i innych, nie rozumieją jednego: że zaprowadzenie i utrzymanie pokoju jest zadaniem, które nie może być urzeczywistnione samo w oderwaniu od innych. Marzyciele ci wyobrażają sobie, że wprawdzie wojny ustaną, ale wszystko inne, co je dotąd wywoływało, pozostanie po dawnemu. Nie rozumieją, że zapanowanie pokoju jest w ścisłym, nierozerwalnym związku z wielkiem przeobrażeniem społecznem, które dziś — wprawdzie dla ślepotą dotkniętych niewidzialnie wszędzie się dokonywa. *A. Z.*

GARIBALDI.*)

(Ciąg dalszy)

Mazzini i jego przyjaciele republikanie teoretycy, nie zawsze byli i mogli być z Garibaldiego zadowoleni. Wymykał się on im z rąk jak fala i jak lud. Oni byli ideą, — on był czynem: miał tyle kształtów, ile ich miał czyn ludowy. Z nim się nie rozumowało, wmieszany w wypadki był burzą. Był wolą ludową, targającą kajdany jej zbrojną ręką. Pod tym znakiem zwyciężysz, wołał Mazzini: „Dio e popolo". Republika włoska. Garibaldi nie zważał na znak, on zwyciężał.

Karol Albert lub Pius były to dla niego nie zasady, lecz narzędzia, narzędziem był sam Mazzini i republika. Garibaldi nie chciał, aby lud coś urzeczywistniał, czemuś służył, ale chciał aby lud zdobył sam dla siebie panowanie nad sobą i swym losem. Złudzeniem jego było to, że myślał, iż swobodę można podnieść gotową z pobojowiska, że wykrzesana zostanie samym mieczem. Miecz ludowy to jest przednia straż ludów, lecz nie on jest ostatecznym sędzią. Miecza słuchać może tylko człowiek. Niema go wiecznie milcząca przyroda. Mieczem poraża człowiek tylko fałszywe przeznaczenie i nie stwarza jeszcze nowego. To rodzi się tam, gdzie spotykają się z sobą istotnie piersią w pierś człowiek z naturą. Nie jako obóz walczący przeciwko uciskowi, lecz jako rządzący samym sobą świat pracy, stwarza wszędzie człowiek ostatecznie swoje przeznaczenie. Mieczem on strąca w nicość tylko tych, co śmieli się stać człowieka losem.

*) Patrz Nr. 29.

I Garibaldi to był właśnie ten miecz ludowy.

Gdy więc szedł Garibaldi ku tym małym, którzy mieli w tym czasie w ręku władzę, wołał i mówił: „ja Włochy zbudzę, dajcie mi broń a ja stworzę wam zbrojny lud — stworzę wam ojczyznę z piorunami w ręku“. Wtedy odprawiono go niechętnie, kazano mu iść do Wenecji, gdyż tam się może przydać jako korsarz.

Wtedy jeszcze nie był bohaterem, był korsarzem: na statku swoim woził kontrabandę. Był korsarzem i był bandytą.

W samej rzeczy jego oddział był w łachmanach i miał staroświecką broń, był głodny, bo mu rządcowie ojczyzny skąpili broni, chleba i ubrania.

Rzecz jasna: byli to bandyci,

Gdy Garibaldi szedł ku Rzymowi, kazano mu trzykrotnie przechodzić Apeniny i wracać: miejsce bowiem wskazane dla patrjotów jest jaknajdalej od serca narodu. A pomimo to nadszedł ten dzień, gdy papież uciekł z miasta, a lud ustami wybranego przez się zgromadzenia proklamował republikę.

Republikę urządzili tryumwirowie w liczbie których był Mazzini: a jednym z jej wodzów został korsarz i bandyta Garibaldi. Papież rzucił klątwę na ludzi, którzy ośmielili się wydrzeć z jego szponów lud, a przyszły morderca Francji, szuler, cesarz sutenerów — Ludwik Napoleon stał się tej woli posłannika Bożego narzędziem. Gdy Oudinot przekonał się, że mylną mu wydaną wiadomość, mówiąc: „Italie ne se battera pas“, obrońca tronu apostolskiego przysłał Lessepsa, aby lud okłamał.

Lesseps prowadził układy, a Oudinot prace oblężnicze.

I zaczęła się straszliwa walka. Wille podmiejskie stały się twierdzami. Obrońcy Rzymu ginęli w gruzach i z pod gruzów jeszcze walczyli.

Ojciec Kościoła, namiestnik Chrystusowy, bombardował swe miasto, a lud ginąc wraz ze swym majątkiem wołał jeszcze o broń i gdy już losy walki były rozstrzygnięte, domagał się u wodzów by mu nie kazali ustępować.

Porządek i ład tryumfowały.

W Neapolu rządził król Bomba i aby pozostać wiernym swoim tradycjom słał do więzienia patrjotów. których winą było to, że zgodzili się być jego ministrami i ocalili jego przed gwałtem ludowym.

Napoleon III zbawił Francję a Mikołaj Austryję, Ludy stawały się znowu marzeniem i niczem, a Garibaldi pobitym wodzem zbirów i nędzarzy.

Pochował wraz z żoną połowę swej duszy i wziął się do fabrykowania świec. Był przecież już handlarzem wołów.

Przeszło ciężkie dziesięciolecie. Na niebie włoskiem rysować się zaczęło coś jak nadzieja. Na tronie Piemontu był młody król, a obok niego minister Cavour o głowie męża lecz sercu bankiera.

Ale Garibaldi czuł w powietrzu tylko proch i burzę.

Tym razem nie była to już poetycka wiosna. Napoleonowi III byłapotrzebna wojna, by ratować opinję francuską. Zresztą miał wspaniałomyślność kokoty i swoje mesjaniczne zachcianki kabotyna, któremu dano w ręce władzę.

Teraz wystąpił w roli obrońcy władzy i do dziś dnia uchodzi za twórcę zasady narodowości.

(C. d. n.) *Stanisław Brzozowski.*

JANUSZ KORCZAK.

SZKOŁA ŻYCIA.

(*C. d.*)

Siedem tygodni trwała łagodna i systematyczna praca wychowawcza, która miała na celu rozwiać nieufność do nas, obudzić poczucie zupełnej bezradności w obecnych warunkach i wiarę we własne siły, poczucie praw wreszcie do ludzkiego życia.

Tu dodać muszę, że Tomasz nie pracował w niedzielę, chodził do kościoła, pomoc okazaną mu przez nas uważa do dziś dnia za zrządzenie Opatrzności; jednakże tolerancja względem jego przekonań wychowała w nim takąż tolerancję względem przekonań innych, — i to jest ogromnem naszem zwycięstwem. Wyrwaliśmy z nędzy rodzinę — to jeszcze niewiele, ocaliliśmy od zguby zasoby duchowe człowieka — to już więcej nieco, uspołeczniliśmy go—już bardzo wiele; a wreszcie przez niego ideja nasza promieniować będzie wśród tych wszystkich, z któremi spotykał się, spotyka i będzie spotykał w ciągu wielu lat. Jeden wydany przez kasę pożyczkową rubel zbogacił z niedającą się obliczyć lichwą nasz dorobek duchowy. — Miljardy rubli wydają rządy na kontrolę, dozór, obronę i karę, a liche groszaki na wychowanie ludzi...

Nasza kasa pożyczkowa nie określa ani wysokości, ani warunków pożyczek; jedynym sprawdzianem jest cel, na który pieniądze są przeznaczone i osoba, która się do nas zwraca.

Stolarz Marcin D. żąda 500 rubli pożyczki na powiększenie warsztatu. Zamiast wyzyskiwać trzech czeladników i ośmiu terminatorów, będzie wyzyskiwał podwójną ich liczbę. Nasza komisja wywiadowcza nie ocenia wartości mebli i narzędzi, ale pomieszczenia i pokarmu, wydawanego terminatorom. — Rezolucja: pożyczkę wydamy, ale na warunkach następujących...

Pan Marcin oburza się: jakiem prawem wtrącamy się do nieswoich spraw; jakiem prawem chcemy zaprowadzić kontrolę nad jego osobą, nas powinno tylko obchodzić, czy odda nam sumę czy nie; jeżeli pożyczy od lichwiarza, to mu taniej wypadnie.

Być może: obliczmy więc. — I dowiaduje się pan Marcin, że okrada go hurtownik na drzewie a odbiorca na cenie towaru, że wyzyskuje go gospodarz, że w tych warunkach nie może uczciwie ani sumiennie pracować, a musi krzywdzić i wyzyskiwać bezbronniejszych i słabszych. Dalej, dowiaduje się, że przeniósłszy warsztat na przedmieście, zyskałby tyle i tyle, że wreszcie prowadząc interesa tak i tak, może mieć taki a taki procent z kapitału i zapłatę za własną pracę. — Może pan Marcin uważa, że mu nie warto w tych warunkach prowadzić własnego warsztatu, że wygodniej byłoby iść w służbę do bogatych. To już jego rzecz. Może chce się zbogacić kosztem pracy cudzej? — Może mu się to uda ale może i kark skręcić. I znów obliczamy, na czem polega ryzyko przedsięwzięcia, co przemawia za, a co przeciw temu, że wygra wielki los na loterji oszustwa i wyzysku.

Rozmowa ta, to wykład dla uczniów szkoły, wykład wielu specjalistów: stolarza, buchaltera, przedsiębiorcy budowlanego, adwokata, lekarza, ekonomisty. — Takie są gatunki drzewa, tyle terminator zjeść musi, aby mógł sprawnie pracować, taki jest stan obecny rzemiosł i ich przyszłość, w ten sposób procentuje się u nas kapitał, tak trzeba prowadzić książkę rachunkową, tyle metrów powietrza potrzeba dla człowieka.

Jest to jednocześnie kazanie, wypowiedziane wprawdzie nie w świątyni, ale zato przez fachowców o ściśle określonej sprawie:

— Jesteś zdolnym stolarzem, rozporządzasz takiemi a takiemi środkami, Masz przed sobą dwie drogi: jedną drogę jasną i pewną, drugą bagnistą i niebezpieczną-pierwsza prowadzi do zadowolenia moralnego w znośnym bycie, w pracy dla pożytku ogółu, — druga prowadzi do majątku albo na bruk, do nędzy — wybieraj!

Marcin wybrał drogę wyzysku, ale wysiłki nasze nie poszły na marne: zdobyliśmy materjał do pracy o wzorowym warsztacie stolarskim, i to nie gdzieś i kiedyś, a dziś i w Warszawie. — Jeśli kto zechce iść drogą przez nas wskazaną, będzie miał gotowy szemat wa-

runków, w których może rozpocząć pracę na trwałych podstawach uczciwego obliczenia...

Przychodzi po pożyczkę nałogowy pijak i dowiaduje się ze zdziwieniem od lekarza, że przedewszystkiem musi się wyleczyć, że pijaństwo jest chorobą, że choroba ta rozwija się na gruncie nędzy i ciemnoty, że ulegają jej jednostki słabe i niazrównoważone. Rodzinę tymczasem umieścimy w domu robotniczym, zapisując na dług koszty jej utrzymania, on zaś odesłany będzie na wieś do oddziału alkoholików aż do zupełnego wyleczenia. — Nie zgadza się? — Niech poradzi się, pomyśli; za dwa tygodnie przyjdzie uczeń szkoły po odpowiedź...

Prosi o pożyczkę właściciel sklepiku spożywczego i krótki rachunek pryekonywa go, że nietylko nie będzie mógł jej zwrócić, ale straci ją rychło. — Co mam robić? — zapytuje przerażony.

Odsyłamy go do biura porad prawnych, które przeprowadza likwidację sklepu, a biuro pośrednictwa pracy znajduje mu odpowiednie zajęcie...

Praca w wydziale pożyczkowym jest bardzo trudna. Musimy walczyć z jednej strony ze sprytnemi oszustami, z drugiej — z uczciwemi niedołęgami. Nienawiść, którą wzbudziliśmy wśród lichwiarzy i wyzyskiwaczy przybrała takie rozmiary, że zachodziła obawa o życie uczniów, wysyłanych na zwiady. Były wypadki pobicia ich przez podstawionych zbirów.

Praca wśród ludzi szybko nuży niektórych wychowanców, i po paru lub kilku miesiącach odczuwają potrzebę zupełnej zmiany warunków pracy. Wówczas jedni oddają się studjom nad jakąś gałęzią wiedzy, inni na czas pewien przechodzą do pracy fizycznej, inni wreszcie przenoszą się na kolonię, by tam w ciszy pracować nad nowowstępującemi kandydatami do szkoły. Jedni z nich szybko dochodzą do równowagi i rychło powracają z tym większym zapałem na porzuconą placówkę, drudzy pozostają przy księgach i piórze na długo.

— Rozumiem, że ludzie nie są odpowiedzialni za swój sposób myślenia, skład charakteru i czyny. Ale nie mogę oprzeć się niechęci, gdy widzę ich głupotę i złośliwość. Widocznie nie dorosłem do pracy wśród ludzi, — mówi jeden i zajmuje urząd w wydziale buchalteryjnym.

— Praca społeczna jest uciążliwa, a rezultaty jej tak mało widoczne; tak głuchoniemy gra na fortepianie, ale nie słyszy dźwięków swej gry. W warsztacie zaś widzę naocznie, com zrobił. Jeśli pracuję sumiennie, robota musi być dobra, bo zależna jest nie od materjału, który urabiam, ale tylko i wyłącznie odemnie.

— Powracam znów do ludzi. Z niemi ciężko czasem i smutno, ale bez nich tęskno i samotnie.

— Znalazłam drogę: dziecko czteroletnie już ma swą dziedziczną fizjonomję duchową, ale niespaczoną jeszcze przez życie. A człowiek dorosły ze swemi nałogami i namiętnościami przeraża mnie. Już pół roku pracuję w ochronie.

Ilu ludzi, tyle odmiennych organizacji duchowych, i każdy znajduje swój własny w życiu zakątek.

(C. d. n.)

Ad memoriam...

(Ciąg dalszy).

Wszakże źródłem nadużyć może największych były kary. Prawo fabryczne wymaga, aby kary pieniężne, nakładane na robotników, były wpisywane do specjalnej książki, której kontrola należy do inspektora fabrycznego, sumy zaś osiągane w ten sposób, mają być przelewane do funduszu specjalnego, który może być używany jedynie na wydawanie zapomóg robotnikom, lub na urządzenia (szpitale, kąpiele i t. p.), mającą dobro tychże robotników na celu. Jasnem jest, że prawo takie nie mogło liczyć na sympatję panów pracobiorców, którzy zawsze też starali się je obchodzić. Obchodzenie takie dla ludzi tak pomysłowych było, oczywiście, zabawką. Tak naprz. u wspomnianego już parokrotnie Nieczajewa-Malcewa, który stanowi poniekąd typ „wzorowego przemysłowca“, kar nie nakładano zupełnie, natomiast wydalano robotnika na pewien czas z fabryki; za odcięcie osnowy pozbawiano robotnika przez dwa tygodnie pracy. System taki był podwójnie dogodnym: przedewszystkiem nie pozostawiał żadnego śladu w księdze kar, dając fabryce oszczędność na czysto, z drugiej zaś strony — pozwalał nakładać na robotników kary wyższe od przewidzianych przez prawo, wynoszące bowiem połowę zarobku miesięcznego, gdy prawo dopusza jedynie kary nie przenoszące $^1/_3$ tej normy. Inne fabryki urządzały się inaczej, bądź strącały po prostu przy wypłatach, nie wpisując ich do książki kar, bądź też wprowadzały podział towarów wyrobionych na gatunki i zamiast nakładać kary, opłacały po prostu robotników w stosunku do niższych gatunków towaru. Oczywiście, przy sprzedaży tych samych towarów podziału na gatunki bynajmniej pod uwagę nie brano. Za towar t. zw. zepsuty nie płacono wcale, przyczem i w tym wypadku „dowcip“ fabrykanta miał szeroki zakres działania; podczas strejku kowali w Rosyjskiej fabryce rur (1902 r.) okazało się naprz., że kowalom nie płacono nawet wtedy, gdy oddany przez nich w porządku towar ulegał zepsuciu przy fabrykacji dalszej. Wogóle przemyślność panów przemysłowców w dziedzinie tego rodzaju oszustw, zgodnie z dokumentami oficjalnemi, cytowanemi przez prof. Ozierowa, niema granic. W ten sposób uczyli pracobiorcy swe „bydło robocze“ uczciwości i sumiennego spełniania obowiązków. Zobaczymy teraz, jak uczyli je innych cnót moralnych oraz stosowania metod kulturalnych do walki ekonomicznej.

Jeżeli użyłem wyrazu „bydło robocze“, to bynajmniej nie przejaskrawiłem stosunku fabrykantów oraz ich pomocników bezpośrednich do pracowników fabrycznych. Istotnie panowie przemysłowcy, a za ich przykładem — dyrektorzy i majstrowie, cała jednem słowem administracja fabryczna, za takie uważała i odpowiednio do poglądu tego traktowała twórców istotnych t. zw. „bogactwa narodowego“. Raporty i korespondencja inspektorów fabrycznych, którzy, jak wiemy, i jak to niejednokrotnie wykazuje Ozierow, bynajmniej nie byli czułemi opiekunami tych ostatnich, roją się od przykładów stosownych. Zatrzymajmy się na najbardziej charakterystycznych.

W przędzalni częstochowskiej Motta i sp. podczas strejku r. 1894 wyszło na jaw, że dyrektor traktował robotników, jak chłopów pańszczyźnianych. „Głowy nie podnoś, — zwykł był mawiać do robotnika — bo dostaniesz po łbie“. Robotnicy skarżyli się policji, ale ta odpowiadała, że to do niej nie należy, do inspektora zaś fabrycznego udawać się nie mogli ze względu na koszta podróży, inspektora bowiem przez czas długi na miejscu nie było. W fabryce braci M. (powiat Sierpuchowski) zarządzający zwykł był po prostu wyrzucać za kark każdego pracownika, który doń przychodził na skargę. Bynajmniej nie we wszystkich fabrykach pozwalano matkom wychodzić, by karmić niemowlęta; w fabrykach petersburskich pozwolono jedynie przynosić dzieci dwa razy dziennie do fabryki (1898 r.)

Oczywiście, brutalność jest tem większa może, im niżej spuszczamy się po drabinie hierarchii fabrycznej. Tak np. majster pewien w fabryce mydła C. w Kostromie budził robotników po dzwonku batem (1904). Co prawda, majstrowie tego typu mieli na swe usprawiedliwienie przykład z góry.

Inspektorowie fabryczni wielokrotnie zaznaczają, że pośród właścicieli i zarządzających nie brak osób, nawet wykształconych, które za jedyne narzędzie wychowawcze względem robotnika uważają pięść. Dyrektor pewnej fabryki (zdaje się, było to r. 1897), którego dom znajdował się niedaleko zabudowań fabrycznych, żeby nie używać koni, kazał robotnikom zaprzęgać się do sani i wozić jego dyrektorską mość do fabryki; w drodze poganiał „bydło“ krzykami i kijem, aż wreszcie zniecierpliwione „bydło“ porzuciło go razu pewnego w środku drogi.

Stosunek do kobiet pracujących zbyt już jest zbanalizowany przez beletrystykę, by warto było nad nim dłużej zastanawiać się. Robotnice fabryczne stale były uważane za harem panów majstrów, administratorów i t. p. W fabryce Ch. w Jegorjewsku (1893) majster uwodził lub gwałcił wszystkie ładne dziewczęta; oporne wyrzucał z fabryki, a wraz z niemi całe ich rodziny. W Moskwie r. 1894 starszy inspektor fabryczny na rozkaz generał-gubernatora wziął od członka administracji pewnej fabryki perfum zobowiązanie treści następującej: „przyznając nieobyczajność postępowania mego z kobietami, pracującemi w fabryce perfum, obowiązuję się odtąd nie pozwalać sobie na żadne czyny nieobyczajne w stosunku do kobiet i dziewcząt fabrycznych“. Brutalność względem kobiet wyrażała się najpowszechniej w systemie rewizji. Gdy zwracano uwagę, że nieodpowiedniem jest, by kobiety były rewidowane przez mężczyzn, otrzymano odpowiedź, że to nic nie szkodzi, bo są one do tego przyzwyczajone.

(D. n.) *Michał Muttermilch.*

Z teorji i praktyki ruchu zawodowego.

II.

Anglja, ojczyzna przemysłu kapitalistycznego jest również kolebką organizacji robotniczej. W kraju tym powstał typ organizacji zawodowej, który w ogólnych zarysach przetrwał po dziś dzień i znalazł zastosowanie również na kontynencie Europy i w krajach Nowego Świata. W Anglji też organizacja zawodowa, przynajmniej pod względem ilościowym i materjalnym dosięgła najwyższego rozwoju.

Nie sięgając do dziejów powstania tej organizacji, której pierwsze ślady dają się zauważyć już 200 lat temu, pominiemy również, jako okres należący do przeszłości, przebieg ich rozwoju w pierwszej połowie XIX stulecia. Okres ten, który był okresem narodzin wielkiego przemysłu kapitalistycznego, powołał do życia nową klasę społeczną—klasę proletarjatu fabrycznego i rzucił ją w odmęt nowego życia, w którym błądziła ona przez pół wieku po omacku, walcząc i ginąc zarówno w bojach ulicznych, jako też przy pracy w brudnych i pozbawionych powietrza więzieniach — podówczas fabrykami zwanych. W dążeniach swych do zorganizowania się, do wywalczenia sobie lepszych warunków bytu, natrafiła ona na przeszkody, stawiane jej zarówno przez rządy, jak i przez poszczególnych kapitalistów — przeszkody, które wydawały się nie do przebycia. Przerzucała się ona kolejno od organizacji zawodowej do politycznej i odwrotnie, to dążąc w ślady Roberta Owena do przebudowy ustroju społecznego, to znów marząc o gwałtownym przewrocie przez zorganizowanie całej klasy robotniczej w olbrzymi, wszechogarniający „Powszechny związek robotniczy“, bądź, wreszcie, popierając radykalnych polityków celem przeprowadzenia w parlamencie, sprzyjających klasie robotniczej reform demokratycznych. Dopiero po roku 1850 wstępuje organizacja robotnicza w Anglji na nowe tory i odtąd datuje jej długoletni rozkwit, którego rezultatem jest znany nam obecnie „typ angielski“ związków zawodowych — *Trades-Unionów.*

Po wewnętrznych przesileniach dokonanych przez rewolucję maszynową w przemyśle angielskim, rozpoczyna się w tym czasie dla Anglji okres rozkwitu przemysłowego i jednocześnie reformy, których domagał się ruch chartystów zostają coraz bardziej osiągane. Organizacja robotnicza porzuca dawne hasła polityczne i zaczyna mozolną pracę nad budową swej organizacji, tudzież walkę ekonomiczną o polepszenie warunków pracy. Płace robocze się podnoszą, co pozwala robotnikowi wnosić do kas związkowych dość wysokie składki, dzięki czemu związki gromadzą kapitały, z których czerpać można nietylko na organizacje pomocy wzajemnej, ale na rozwinięcie szerokiej akcji strajkowej, celem polepszenia warunków pracy. Organizacja związków została udoskonalona, związki każdego zawodu, rozrzucone po całym kraju, zaczęto łączyć w jeden,ześrodkowano zarządy i powierzono obowiązki wykonawcze wyćwiczonym sekretarzom, którzy przez nabyte doświadczenie i świetne przygotowanie potrafili podnieść organizację robotniczą do poziomu instytucji, której wpływ na społeczeństwo i państwo stawał się coraz donioślejszy.

Pierwszym związkiem nowego typu, który stworzył nową erę ruchu zawodowego było stowarzyszenie robotników zatrudnionych przy budowie maszyn. Na nowych podstawach oparta, federacja ta, nosząca nazwę „Amalgamated society of engineers“ dała udatny wzór połączenia związków lokalnych z zarządem centralnym na podstawach autonomji zarządu i centralizacji wystąpień czynnych. Wzór ten został w następstwie przyjęty przez robotników wielu innych zawodów.

Jednocześnie związki zaczynają kierować swoją działalność i na dziedzinę polityczną. Powstają tak samo lokalne rady przemysłowe, które wywierają wpływ na rządy, popierając liberałów w kierunku reform demokratycznych. Słowem w ciągu 25 lat swej działalności Trade-unionizm angielski rozrósł się do niebywałej dotąd potęgi. Prowadził ustawiczną niezmordowaną walkę polityczną, dzięki której warunki pracy zmieniły się nie do poznania, podniosły się płace robocze i skrócił dzień roboczy; ale pozatem wywierał on bezpośredni nacisk na rządy państwowe: jego poparciu zawdzięcza swój byt ustawa wyborcza z roku 1867 nadająca prawa wyborcze robotnikom, a w r. 1871 zyskuje on nową ustawę, mocą której związki zostały uznane za jednostki prawne, mogły posiadać swój własny majątek i bronić swych praw przed sądem. Ta ostatnia ustawa utrwaliła ostatecznie grunt pod nogami związków zawodowych. Wreszcie tegoż roku zostaje obrany z łona Trades-unionów pierwszy komitet parlamentarny, a w roku 1874 na kongresie w Staffield uchwalony zostaje wniosek, aby nie popierać kandydatów, którzy nie będą głosowali za całkowitą wolnością koalicji, nadto zaś postanawia się utworzyć oddzielną partję pracy, której dwaj członkowie — T. Burt i Macdonald wchodzą tegoż roku do parlamentu. Jakoż lata 1871, 1874, 1875, 1876 przyniosły nowe ustawy, które unormowały prawa związków zawodowych i uchyliły wszystkie przepisy krępujące wolność koalicji. *) Wzrost liczebny związków robotniczych w tym samym czasie przechodzi

*) Dane te zaczerpnięte są z pracy Beatrice i Sidney małżonków Webb «History of Trade-Unionism».

wszelkie oczekiwania: w dwa lata, bo od 1872 do 1874 podniosła się liczba robotników zorganizowanych więcej niż o połowę i wynosiła w tym ostatnim roku 1.191.922.

Byłoby jednak błędem przypuszczać że powodzenie swoje zawdzięcza ruch zawodowy w Anglji *wyłącznie* jego energicznym i dzielnym przywódcom lub potędze zorganizowanych mas. Jeżeli przedsiębiorcy i państwo ulegli i, początkowo niechętnie, a potem z coraz mniejszym oporem czynili ustępstwa robotnikom, to stało się to w znacznym stopniu dzięki nader szybkiemu rozwojowi przemysłu angielskiego i szczególnie pomyślnej konstelacji ekonomicznej w tym okresie dziejów Anglji. Z jednej strony nie należy zapominać, że państwo było zainteresowane w podniesieniu dobrobytu mas robotniczych. Mężowie stanu Anglji spostrzegli, że forsowny rozrost przemysłu angielskiego grozi zniszczeniem ludności, którą pochłaniał kapitał. „Przemysł bawełniany liczy lat 90 — zawołał jeden z mówców w izbie gmin — *w trzech pokoleniach* rasy angielskiej pochłonął ten przemysł *dziesięć pokoleń* robotników.

(D. c. n.)

Marjan Aleksandrowicz.

Z PRASY.

(Wł.) „Naród a Państwo", pismo stojące na gruncie „narodowym" i wyrażające poglądy, które odpowiadają stanowisku dawniejszej Narodowej Demokracji, w jej postaci bardziej radykalnej, — zamieszcza charakterystyczne uwagi o t. zw. Związku Narodowym Robotników i o Związku Robotn. Chrześcijańskich:

„Robotnicy socjaliści, walcząc ze Związkiem nazywali go *burżuazyjnym, kohortą do obrony interesów burżuazji* itp. Wobec tej opinji *wielu robotników, rachujących na pomoc i protekcję garnęło się do związku.* Groziła obawa, że organizacja ta ulegnie wskutek tego demoralizacji. Lecz dzięki zdrowym instynktom naszej warstwy robotniczej, Z. N. R. stanął szczerze i rzetelnie na gruncie interesów robotniczych, uwzględniając, że są one interesem podziału i produkcji bogactw krajowych. Dodatnio też wpływa na charakter N. Z. R. istnienie związków robotniczych chrześcijańskich, pociągających mniej samodzielne natury, które przez to nie zanieczyszczają związku robotniczego.

„Pod względem dążności ekonomicznych Związek Robotniczy nie daje się zdemoralizować. Groźniejszą okazała się *demoralizacja polityczna, szczepiona za pomocą związku przez n. d.;* Nd-cja to propagowała wśród robotników, że P.P.S. bez wyjątku jest parją nie narodową, ugodowcy zaś są narodowi, do czynów patrjotycznych podnosiła różne łamańce polityczne Koła polskiego, a nadewszystko *demoralizowała związek przez używanie jego członków do tłumienia wolności słowa na zgromadzeniach wyborczych.* Nie ulega wątpliwości że N. Zw. R, jakkolwiek jest organizacją zdrową, ma *pierwiastki skorumpowane politycznie w swym zarządzie warszawskim*, zepsutym przez styczność z zarządem partyjnym n-dcji. *Policyjny duch, tłumienie swobodnego rozwoju i samodzielności*, wszystko to, co charakteryzuje zarząd stronnictwa n. d. *przejawia się w dążnościach zarządu Zw. N. robotników.* Zarząd warszawski usiłuje wyzwolić podległe mu organizacje od wszelkich wpływów, stojących po za stronnictwem, nie dopuścić swobodnej dyskusji w łonie związku, usiłuje przeobrazić Związek Robotniczz w jakieś ślepe narzędzie swej woli. Jeżeli to nie wywoła protestu, przeobrażeń w samym związku, jeżeli Związek Robotniczy nie wyzwoli się z pod supremacji n. d., wówczas z konieczności utraci najlepsze jednostki, najdzielniejsze koła organizacyjne. Okastrowany z samodzielności duchowej nie będzie różnił się od Związków chrześcijańskich i w przyszłości po rozpadnięciu się stronnictwa n. d. zleje się z temi związkami.

„Gdy myślę o związkach chrześcijańskich robotników, przychodzi mi na myśl „Przyjaźń" przemyska, stowarzyszenie katolickich robotników, które ogłaszało „że zapewnia protekcję owym członkom". *Poszukujący protekcji, jacyś duchowo i fizycznie zubożali robotnicy — oto naturalny kontyngens dla związków robotniczych katolickich.* Związki te, jak całą organizację partji katolickiej, uważam za naturalną podporę partji ugodowej. Polityczne organizacje klerykałów zależne są od arcybiskupa i biskupów, a ci idą u nas na pasku ugodowców.

„N. d. swoją ugodową polityką przygotowuje grunt ugodowcom. Ci zaś, którzy wyjaławiają psychicznie N. Z. R. przygotowują grunt dla chrześcijańskich lub katolickich związków robotniczych."

Pomimo zastrzeżeń, jakie robi autor uwag, ogólny konterfekt Narodowego Związku Rob. wypada niezbyt obiecujący. Okazuje się, iż weszło do niego wielu robotników dlatego tylko, iż liczyli na protekcję i względy przedsiębiorców, obecnie zaś Związek Nar. jest w rękach N. D cji narzędziem politycynej demoralizacji, „panuje w nim policyjny duch, tłumienie swobodnego rozwoju i samodzielności"... W rezultacie Nar. Zw. Rob. przygotowuje grunt z czasem dla Związków chrześcijańskich, które znów, zdaniem autora, są przytułkiem dla „szukających protekcji, duchowo i fizycznie zubożałych robotników".

„Nowa Gazeta" stosuje w polemice sposób bardzo nieskomplikowany. Na wszelkie wywody i argumenty, jakie jej się w danej kwestji przedstawia, odpowiada: „Wierutne kłamstwo" — i basta. Na to wszystko, cośmy o „koncentracji wszechstronnictw" napisali w dwóch większych, jak sądzimy, dostatecznie umotywowanych artykułach, „Gazeta" nie dała ani jednej rzeczowej merytorycznej odpowiedzi, poprzestając tylko na rzucaniu na nas inwektyw i oburzeniu się na naszą przewrotność.

Oburzenie to zaś „Gazety" tak jest gorące, że ostatecznie musimy uznać je za szczere. Ale w takim razie musimy przyjść do wniosku, że „Gazeta" po prostu *nie rozumie* tego, co sama mówi i drukuje. A to w polityce i publicystyce jest często gorsze aniżeli kłamstwo.

PRZEGLĄD.

Polityka zagraniczna. [Zabór Korei. Zjazd Cesarzów w Swinemünde]. Ironja wypadków chciała, że jednocześnie z pokojową konferencją w Haadze a pośrednio z jej powodu, zaszedł fakt, będący zaprzeczeniem wszelkich pojęć sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Korea nikomu nic złego nie zrobiła, i ma wszelkie „prawo" do samoistnego bytu. Ale Korea jest krajem bogatym w naturalne płody, kopalnie, lasy, dotąd niewyzyskane, a jest państwem słabem, pozbawionem prawie armji. Korea jest potrzebna Japonji, która szuka terenów dla emigracji i zastosowania swych sił produktywnych. Więc dostateczny jest powód, ażeby Japonja zabrała Koreę. Zagarnięcie Korei było głównym motywem wojny japońsko-rosyjskiej. Po zwycięzeniu Rosji Japonja ogłosiła swój protektorat nad Koreą i zawarła z nią 1905 r.

traktat, na mocy którego Korea zrzekła się prowadzenia własnej polityki zagranicznej i oddała ją w ręce Japonji. Jednocześnie z tem Japonja zagarniała pod wpływ swój coraz nowe dziedziny zarządu i społecznego gospodarstwa Korei, osadziła w niej rezydenta, w stolicy państwa utrzymywała stałą załogę, konfiskowała ziemie, na których osadzała swoich kolonistów.

Panujący nominalnie cesarz Yi-Höng pragnąc jeszcze zamanifestować niezależność swoją i uzyskać precedens, wysłał delegatów swoich na konferencję mocarstw w Haadze. Przewodniczący konferencji odprawił z przedpokoju delegatów, a Japonja, widząc w tem pogwałcenie swych praw zwierzchniczych, skorzystała ze sposobności, ażeby zlikwidować pozostałe jeszcze pozory niezależności Korei. Cesarza Yi-Hönga zmuszono do abdykacji, dając mu za następcę zupełnie powolnego wpływom japońskim młodzieńca, opornych ministrów rozpędzono, rozbrojono nieliczną armję koreańską.

Nie obyło się ze strony ludności bez prób oporu i krwawych starć na ulicach stolicy; dostateczne one były, ażeby ocalić honor ginącego państwa, ale zbyt słabe, ażeby powstrzymać napór potężnego zaborcy. Samoistność Korei należy już do przeszłości.

Prasa zagraniczna i nasza, stojąca na straży humanitarnych ideałów, wylała z tego powodu trochę łez nad losem biednej Korei i wygłosiła gorące protesty przeciwko pogwałceniu praw i sprawiedliwości. Ta sama jednak prasa nie miała dość słów podziwu i uznania dla Japończyków, gdy zadając krwawe ciosy Rosji, kładli podwaliny panowania swego na Wschodzie i dokonywali dzieła, którego obecne wypadki w Soeulu są tylko koniecznem i od początku przewidzianem zakończeniem. Czyżby prasa ta mniemała, że Japończycy prowadzili kosztowną wojnę dlatego tylko, ażeby rosyjskim kadetom dać możność wygłaszania mów konstytucyjnych, a naszym narodowym i chrześcijańskim demoksasom — demoralizowania swoją agitacją mas ludowych i robotniczych?

W Swinemünde na morzu Bałtyckiem odbył się zjazd cesarzów Wilhelma II i Mikołaja II. Polityczne znaczenie zjazdu, według komentarzy prasy, pozostawać ma w związku z ostatnio dokonanem ugrupowaniem się mocarstw, których skutkiem była zmiana w położeniu Niemiec. Sojusze i porozumienia, zawarte między Anglją i Rosją, między Anglją, Francją, Hiszpanią i Włochami wytworzyły odosobnienie czyli „osaczenie" Niemiec. Zjazd obecny ma zadokumentować, że Rosja w „osaczeniu" tem roli nie odgrywa, i że tradycyjny stosunek jej do Niemiec nie ulega zmianie.

Do podtrzymania dobrego stosunku przyczynić się muszą wspólne obu państwom sprawy, do których w pierwszym rzędzie należy sprawa polska. Według informacji pism niemieckich, czerpiących inspiracje ze źródeł urzędowych, sprawa polska ma być też przedmiotem wymiany zdań na zjeździe.

Być może dla wytworzenia odpowiedniego w okolicznościach tych nastroju ze strony niemieckiej postarano się o przesłanie na konferencję w Haadze pisma, zawierającego jakoby żądania polaków. Według depesz niemieckich:

„W piśmie, wystosowanem do przewodniczącego konferencji haskiej grupa narodowców polskich wystąpiła z następującemi żądaniami: 1) Dla ludności byłego Księstwa Warszawskiego: zarząd autonomiczny, armja narodowa w sile 40,000 ludzi, parlament konstytucyjny, język polski i swoboda wyznań. 2) Dla Litwy, Podola i Ukrainy: te same prawa konstytucyjne, bez armji i bez osobnego parlamentu. 3) Dla polskiej ludności w Prusach: swobodne używanie języka polskiego i polski język wykładowy, swoboda wyznań i wolność osobista".

Zarówno treść i sposób sformułowania żądań, jak instytucja, do której je zwrócono, świadczą dostatecznie, iż jest to nieudolny falsyfikat. Słusznie też prasa nasza stwierdziła, iż żadne z polskich stronnictw lub grup politycznych z wystąpieniem tem niema nic wspólnego.

Wł.

Przed nową Dumą. Przeglądając teraźniejsze gazety rosyjskie, doświadcza się uczucia, jak gdyby powróciły dawne czasy z przed lat kilku, kiedy jeszcze o rewolucjach ani było słychać, a prasa, należycie wymusztrowana i wyszkolona przez główny zarząd prasy i ministerjalne cyrkularze, starannie omijała kwestje drażliwe i unikała ostrzejszego tonu. Gdzieś się podziały zapał polemiczny, śmiała inicjatywa, bezwzględność w piętnowaniu wszystkich stron ujemnych panującego systemu, natomiast rozpostarła swe panowanie szarzyzna co do treści i wyrazu i przywrócone zostały dawne metody wypowiadania swych myśli w postaci polemiki z organami reakcyjnemi, na które w przeciągu ostatnich lat paru zupełnie przestano zwracać uwagę. Represje, które jedne za drugiemi spadają na prasę, osiągnęły pod tym względem swój cel. Dnia nie przechodzi bez wiadomości o wymierzaniu tych lub innych kar organom prasy, które ośmieliły się wystąpić z krytyką rządu. Słyszymy ciągle o aresztowaniu redaktorów, konfiskacie pism, pieniężnych karach. W tej chwili gdy to piszemy gazety donoszą, że skonfiskowano ostatni numer gazety *Riecz* i redaktora pociągnięto do odpowiedzialności z art. 129 kodeksu karnego. Jednocześnie nałożono 500-rublową karę na redaktora gazety „Towariszcz". Tymczasem reakcyjna prasa podniosła głowę i z największą zapalczywością rzuca się na wszystkich przeciwników i domaga się coraz to nowych kroków w kierunku uwstecznienia życia politycznego Rosji. „Graždanin" kontroluje sprzeczność prawa z dnia 16 czerwca a prawami zasadniczemi i żąda... zmiany praw zasadniczych. Półoficjalna „Rossija" udziela admonicji wszystkim partjom i w ostatnich dniach wybrała za specjalny przedmiot swych napaści kadetów i polskich posłów w ostatniej Dumie, których posądza o przewrotowe dążności. Polemika z takim przeciwnikiem jest niebezpieczna, czego doświadczyła niejedna gazeta rosyjska, doznając różnych maleńkich nieprzyjemności w rodzaju konfiskaty numeru lub pieniężnej kary.

Kwestja zjazdu partji k. d. została nareszcie zdecydowaną: minister spraw wewnętrznych „nie uznał za możebne dać tej partji pozwolenie na zwołanie zjazdu". Gazeta „Riecz" pisze z tego powodu: „odmowa ta nie zdziwi nikogo. Podkreśla ona tylko pozycję polityczną, zajętą przez ministerjum po 16 czerwca i być może raz na zawsze zniszczy złudzenia wielu optymistów. Na nieszczęście w polityce zwyciężają fakty a nie najlogiczniejsze nawet rozumowanie. Pod względem wyjaśnienia sytuacji odmowa ma wielkie znaczenie. Wiemy teraz, że bezpartyjność ministerjum nie idzie dalej poza pozostawienie metody wyboru między dwoma zalegalizowanemi partjami: ludźmi rosyjskiemi i październikowcami. Co do legalizacji partji k. d., to naturalnie tam mowy o tem niema. Przypomnijmy, że kiedy kwestja ta po raz pierwszy była podniesioną, odmówiono legalizacji na tej podstawie, że w ustawie partji cel nie jest jasno wyrażony; za drugim razem—ponieważ nie wskazano, w jaki sposób członkowie mogą wystąpić z partji, a także nie określono terminu zwoływania ogólnych zebrań; za trzecim razem odmowa umotywowana była tem, że partja „nie wskazała sposobów, za pomocą których dążyć będzie do urzeczywistnienia swych celów". Założyciele partji podali skargę do senatu, ale skarga ta już więcej jak pół roku leży niezałatwiona, a partja k. d. wciąż pozostaje nielegalną.

Co się tyczy widoków rozmaitych partji na przyszłych wyborach, to mamy kilka wiadomości z miejscowości kresowych. W Rydze tworzy się blok kadetów z partjami narodowemi, mianowicie z łotewską i żydow-

ską i uważają za prawdopodobne, że w drugim oddziale miejskiej kurji zostanie wybrany kandydat tego bloku. Podczas poprzednich wyborów w Rydze działał blok wszystkich demokratycznych partji, w którym przewagę mieli socjaldemokraci, i na posła wybranym był s. d. Ozol. Oczywiście nastrój wyborców teraz jest więcej umiarkowany. Na Kaukazie gruzińska partja socjalistów-federalistów zamierza przystąpić do wyborów w przekonaniu, że w zachodniej części zakaukaskiego kraju zdoła przeprowadzić swych kandydatów. Takie same szanse we wschodniej części tego kraju ma partja ormiańskich federalistów, która również chce przystąpić do wyborów. Co do kaukaskich organizacji s. r., to wszystkie one wypowiedziały się na konferencji okręgowej przeciwko udziałowi w wyborach. W Baku miejscowy komitet urządził w tej sprawie ankietę; zapytywano około 1000 robotników, którzy jednogłośnie oświadczyli się przeciwko wyborom. Tymczasem w Rosji środkowej nastrój w sferach sprzyjających partji s. r. jest inny; mianowicie organy kierownicze partji otrzymały mnóstwo wiadomości o tem, że włościanie są przeciwko bojkotowaniu trzeciej Dumy.

Co do partji s. d., to oczekiwana konferencja petersburskiej organizacji tej partji, o której pisaliśmy w swoim czasie, odbyła się niedawno. W sprawie wyborów na niej zaznaczyły się trzy kierunki. Mienszewicy jednozgodnie wypowiedzieli się za udziałem w wyborach, popierając swą opinję mniej więcej temi samemi argumentami, które wygłaszali przed drugą Dumą. Wśród bolszewików w tej kwestji zarysował się rozłam, i w ich imieniu wystąpiło dwuch referentów, z których jeden przemawiał za bojkotem, drugi przeciwko bojkotowi, Ten ostatni kierunek wśród bolszewików był reprezentowany przez jednego z najbardziej znanych ich przywódców. Zdaniem jego moment obecny zupełnie się różni od tego co było podczas wyborów do pierwszej Dumy. W owym czasie można było spodziewać się, że Duma ustąpi miejsce innemu zgromadzeniu przedstawicieli ludowych, i wtedy bojkot Dumy był wyrazem bojowego nastroju mas ludowych. Obecnie zaś, przy panującem osłabieniu nastroju rewolucyjnego, nie można spodziewać się, że bojkot rozsadzi Dumę. Jeszcze pod innym względem, zdaniem referenta, różnią się wybory do trzeciej Dumy od wyborów do pierwszej Dumy — mianowicie wtedy ludność żywiła jeszcze złudzenia konstytucyjne, które teraz nie mają już nad nią władzy. Referent zwolenników bojkotu dowodził, że udział s. d. w trzeciej Dumie usankcjonuje wypadki 16 czerwca, i że zresztą udział ten nie przyniesie żadnego pożytku partji, ponieważ przedstawicielom jej nie pozwolą swobodnie mówić. W dalszym ciągu mówca powoływał się na nastrój bojkotowy, panujący wśród ludności. Większość uczestników konferencji początkowo sympatyzowała z bojkotem, ale przemówienie przywódcy bolszewików sprawiło na nich silne wrażenie i wielu robotników należących do bolszewików zachwiało się w swej opinji. Jednakże kwestja nie była zdecydowana ostatecznie i ma być rozpatrywana ponownie na najbliższej ogólnomiejskiej konferencji, *R.*

W Rosji i Królestwie Polskiem. Według doniesień Ag. Petersb. w Piatigorsku zabito b. gen. gubern. Karagozowa; w Orle — komisarza i jego pomocnika; w Ekaterynosławiu pomocnika policmajstra; w Kutaisie — 2 strażników, towarzyszących zwłokom towarzysza poprzednio zabitego. W Czernihowie raniono naczelnika ziemskiego; w Jekaterynodarze — komisarza sądowego; w Orle — policjanta; w Białymstoku — policjanta; w Czycie — żandarma; w Penzie — strażnika; w Warszawie — rewirowego; w Aszabadzie rzucono bombę na policjantów, nikt nie ucierpiał; w Tyflisie zabito fabrykanta. Z Częstochowy donoszą: „Do szpitala huty Katarzyna, w nocy z 29 na 30 z. m. o g. 12, przybyło 3 nieznanych ludzi i zapukało do drzwi szpitalnych. Na zapytanie kto? odpowiedzieli, że niosą chorego. Natychmiast otworzono drzwi. Nieznajomi z browningami w ręku weszli i zapytali gdzie leży Robert Wcisło (postrzelony w zeszłą sobotę na Wygwizdowie). Stróże szpitalni wskazali celę, w której. oprocz Wcisłego, leżał jeszcze drugi chory. Najpierw skierowali lufy do tego drugiego, lecz ten wskazał kiwnięciem głowy, że Wcisło leży na drugiem łóżku. Nieznajomi podeszli do Wcisły i najpierw wpakowali mu w serce sztylet, a następnie jeszcze 3 kule rewolwerowe i najspokojniej wyszli.

— W Łodzi zabito dwóch właścicieli domów z powodu zatargów z lokatorami. Tamże zabito kilku robotników na tle partyjnem.

— Dokonano napadów na sklepy monopolowe: w Umiastowie (zabrano rb. 150), w Chlewicy, pow. Włoczowskiego (rb. 190), w Wojcieszkowie, pow. łukowskiego (zniszczono urządzenie), w Komorowie, pow. będzińskiego (rb. 50), w Częstochowie przy ulicy Mikołajewskiej (rb. 2), w Wodzanowie, pow. Płockiego (rb. 112, raniono strażnika); w Łodzi: przy ul. Złotej (rb. 290), Targowej (rb. 145), Widzewskiej, Szosowej (rb. 349). W Wisznicy, gub. siedleckiej ograbiono oddział pocztowy, w Wilnie usiłowano ograbić cekhaus artylerji.

— Przypadkowe wybuchy bomb miały miejsce: w Wilnie i Rydze; znaleziono bomby w 2 mieszkaniach konspiracyjnych w Permi; w Sewastopolu podczas rewizyi w mieszkaniu zajętem przez nieznanych ludzi, nastąpił silny wybuch. Zabici zostali: komisarz, rewirowy oraz wachmistrz żandarmerji; ranieni — właściciel domu i żandarm. Właściciel mieszkania zbiegł W Kownie anarchiści podłożyli 2 bomby w celu wymuszenia haraczu; w Warszawie u dwóch fabrykantów obuwia podłożono bomby w celach teroru ekonomicznego.

— O ostatnim strajku powszechnym w Łodzi „Epoka" podaje następujące szczegóły: „W ostatnich czasach wzmogły się rewizje i aresztowania, spowodowane działalnością nawego ajenta ochrany niejakiego „Noecha". Osobnik ten do niedawna członek i czynny agitator partji socjalistycznych znał wielu ich działaczy, dzięki czemu, idąc za jego wskazówkami w przeciągu miesiąca, ochrana aresztowała przeszło 500 osób. „Przypadkowo, pisze korespondent, byłem naocznym świadkiem przejazdu Noecha przez ulicę Ogrodową: W dorożce siedzi sam Noech — chłopak 18 do 20 letni — z rewolwerem w ręku; obok niego jeszcze jeden ajent ochrany — człowiek starszy, a naprzeciw siedzi policjant. Za dorożką pędziło 5 kozaków, z karabinami gotowemi do strzału w rękach. Gdy dorożka ukazała się wśród przechodniów powstał szalony popłoch i wszyscy chowali się do bram. Wśród ogólnego zamieszania sokoli wzrok Noecha zauważył jakiegoś młodzieńca w pelerynie. Noech wskazał na niego drugiemu ajentowi, siedzącemu obok, ten ze swojej strony dał znak kozakom, ci zaś w jednej chwili aresztowali wskazanego młodzieńca. Polowania Noecha na ulicach i częste wizyty jego w fabrykach doprowadziły do tego, że każdy robotnik, który chociaż raz w ciągu ostatnich trzech lat, był na wiecu partyjnym, nie czuł się spokojnym ani w domu ani w fabryce. To położenie tak zdenerwowało robotników, że część z nich zaczęła domagać się ogłoszenia ogólnego bezrobocia, które miało być wyrazem protestu ze strony robotników." Za strajkiem była głównie S. D., która wydała odpowiednie odezwy. Według pism miejscowych w strajku wzięło udział około 20% robotników; sklepy były otwarte, tramwaje kursowały pod ochroną wojska; strajk trwał trzy dni. Drugiego dnia wieczorem wynikła na ulicach strzelanina, spowodowana strzałami do ajentów i patrolu; było mnóstwo osób lżej i ciężko rannych. Tenże korespondent „Epoki" zapewnia, że przykład Noecha znalazł dużo naśladowców i że w ciągu ostatnich tygodni jakoby na służbę do ochrany przeszło około 50 robotników z byłych działaczy partyjnych; w obawie aresztowań wielu robotników opuszcza miasto na czas jakiś i udaje się do wsi okolicznych. W fabryce Kestenberga odbywał się sąd partyjny z powodu zatargu między robotnikami na tle ostatniego strajku

powszechnego.—W dniu 2-m b. m. w nocy, pod Sosnowicami, policja razem z kozakami w liczbie 200, okrążyła domy familijne kopalni „Milowice" i dokonała masowej rewizji, której wynikiem było aresztowanie 11 robotników.

— W Warszawie ubiegłej niedzieli podczas iluminacji z powodu dnia galowego, w różnych punktach miasta grupy ludzi w celu manifestacji gasili i rozbijali latarki, oraz latarnie gazowe. Z tego powodu aresztowano 33 osób.

W Białymstoku kilku ludzi spotkawszy 6 dragonów bez broni chciało im wręczyć proklamacje. Gdy dragoni chcieli zatrzymać tych ludzi, ci zaczęli strzelać z rewolwerów, przybyła policja, która raniła jednego z uciekających a kilka osób aresztowała.

Bandyckie napady powtarzają się w różnych częściach państwa. Z Teodozji donoszą o ograbieniu artelszczyków kolejowych, z Samary o wyrznięciu rodziny w celu rabunku i t. p.; w Warszawie przy ul. Nowolipie wykonano napad na prywatnego kasjera, dwóch bandytów ujęto; pod Włochami bandyci usiłowali ograbić robotników, wiozących pieniądze na wypłaty; na dwory wiejskie wykonali bandyci napady w Łęgowicach pow. opoczyńskiego, w Ponikwodzie, gub. lubelskiej, w Łucznie, pow. gostyńskiego.

— Żargonowy „Frajnd" donosi: Inteligenci polscy i umiarkowani robotnicy utworzyli komitet „Ligi spokoju i porządku". Liga wzięła sobie za zadanie walczenie przez pokojową propagandę przeciw rabunkom i morderstwom. Na ostatniem zebraniu Liga postanowiła zwrócić się do całej klasy robotniczej z odezwą, żeby zaprzestać teroru z powodu zatargów partyjnych. W lidze znajduje się około 6000 członków. Postanowiono wystąpić do władz z prośbą o zalegalizowanie ligi.

Sądy. Warszawski sąd wojenny rozpatrywał sprawę o napad pod Rogowem; podsądnym napadu tego nie udowodniono i skazano ich tylko za należenie do P. P. S. na 4 lata ciężkich robót każdego. W tymże sądzie toczyła się sprawa 67 osób, oskarżonych o należenie do bojowej organizacji P. P. S. i o szereg czynów poszczególnych, mianowicie: 1) w lutym r. z. napad na kasjera kolei nadw. i zabranie 6,000 rb.; 2) w czerwcu r. z. napad na pociąg pocztowy pod Otwockiem i zabranie 12,000 rb.; 3) zabranie 180,000 rubli z pociągu pod Pruszkowem; 4) napad na pociąg pod Herbami, zabranie 15 tys. rubli i zabójstwo 10 osób z konwoju i podróżnych; 5) w dniu 3 maja r. z. zamach na inż. Proskurjakowa; 6) w dniu 14 maja r. z. zabójstwo Konstantinowa; 7) w d. 29 czerwca zamach na podpułk. żand. Muradowa; 8) w d. 3 lipca r. z. zabójstwo generał-majora Markgrafskiego; 9) w dniu 29 sierpnia zabójstwo gen. Wonlarlarskiego; 10) w dniu 17 września zamach na prezesa sądu wojen., gen. Doroszewskiego; 11) w dniu 9 czerwca r. z. pogrom 29 monopolów; 12) w dniu 15 sierpnia masowe napady na policję i wojsko z zabójstwem 4 rewirowych, 10 stójkowych, 4 żandarmów i 9 żołnierzy. Poza tem dokonano cały szereg oddzielnych napadów na organy policji wojska, oraz na monopole. Z liczby 64 podsądnych (2 zbiegło, trzeci zachorował). Wyrok śmierci otrzymał Kazimierz Białorucki (oskarżony o zamach na inż. Proskurjakowa). 15 lat ciężkich robót: Stanisław Ciechociński (instruktor bojówki wolskiej), Franciszek Wulczyński (towarzysz Kłępińskiego). 10 lat: Gabryel Kłępiński (19 lat osk. o czatowanie z rewolwerem przy zamachu na inż. Proskurjakowa. 8 lat: Józef Użyczyn (organizator piątek w Stanisławowie), Józef Piwowarski (dowódca piątek na Pradze), Marjan Bader, Władysław Wróblewski, Józef Borucki i Michał Bartosiak. 6 lat: Konrad Borzyszko (20 l., stud. uniw. petersb.). 5 lat i 4 mies.: Gecel Furmański (21 lat, ze Szmulowizny), Mordka Cukierman (18 lat, ze Szmul.), Szloma Śmietanka (jak wyżej), Jan Kietliński (19 l.), Franciszek Filipecki (18 lat), Stefan Judyn (19 l.). 5 lat: Wincentyna Urban. Resztę uniewinniono.

Prawa i środki. W Kielcach na rogach ulic rozlepiono postanowienie obowiązujące lekarzy, felczerów i osoby prywatne do podawania władzom administracyjnym nazwisk osób, które zgłoszą się o pomoc lekarską lub prywatną w razie otrzymania ran postrzałowych.

Z rozporządzenia warszawskiego oberpolicmajstra następujące drukarnie skazane zostały na kary pieniężne za drukowanie afiszów z tekstem rosyjskim, mniejszym niż polski: May—100 rub., ewentualnie 2 tygodnie aresztu, Ambrożewicz—50 rub., Filipowska—50 rub., J. Cotty 50 r. i Skowroński—50 rub., z zamianą w razie niemożności zapłacenia, na tydzień aresztu.

Na mocy postanowienia generał-gubernatora warszawskiego, p. Feliks Kwaśniewski skazany został na 50 rub. kary lub na 7 dni aresztu, za umieszczenie na Krakowskiem-Przedmieściu elektrycznego szyldu z napisem tylko w języku polskim: „Dynasy".

W Warszawie zawieszoną została „Gazeta Polska", red. „Rolnika i Hodowcy" skazany na rub. 100 kary.

Cholera. W Samarze wybuchła cholera, dotąd było 27 zapadnięć; z czego 8 śmiertelnych, uznano za zagrożone wybuchem epidemji gub. Symbirską, Saratowską, Ufimską, Kazańską i Niżegorodzką.

Z ruchu zawodowego. Komitet centralny „Bundu", jak donosi „Towariszcz", zwrócił się do żydowskich związków zawodowych z listem, w którym pisze że ruch zawodowy staje się coraz bardziej różnostronnym i wysuwa na porządek dzienny cały szereg spraw poważnych, związanych z rozwojem związków. Prawidłowe rozstrzygnięcie tych spraw ma duże znaczenie dla dalszej działalności związków zawodowych. Komitet centralny „Bundu", założył specjalną komisję zawodową, której zadaniem ma być przychodzenie z pomocą już istniejącym związkom zawodowym i współdziałanie rozwojowi innych związków. Komisja zawodowa starać się będzie wprowadzać jednakowy kierunek do działalności związków zawodowych.

— Jak donosi „Stolicznoje Utro", związek fabrykantów, i przemysłowców przedsięwziął ankietę o stosunku pejedyńczych fabrykantów do d. 1 maja. Główne biuro pracowników handlowych w Moskwie otrzymuje z prowincji coraz więcej zgłoszeń od organizacji pokrewnych, pragnących wziąć udział w zjeździe,

— Związki zawodowe w Moskwie ulegają różnym prześladowaniom. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych sposobów prześladowania jest odmawianie wynajęcia mieszkania. Są i tacy właściciele, którzy nakazują zarządom związków niezwłocznie się wyprowadzać, grożąc w przeciwnym razie środkami przymusowemi. W tych dniach, jak donosi „Ruś", dokonano masowych rewizji w lokalach moskiewskich związków zawodowych: zrewidowano biuro pracy związku zawodowego służby domowej męskiej i kobiecej, związku froterów, szewców, cukierników i elektrotechników. Wszędzie zabrano książki, opieczętowano lokale, pozdejmowano szyldy. Oczekiwane jest zamknięcie kilku związków. Ogółem zamknięto dotąd w Moskwie 14 związków. Jeden z nich, a mianowicie związek drukarzy był zamykany trzykrotnie. 19 związkom odmówiono zarejestrowania 25 razy; niektórym odmawiano po 4 razy; represje w stosunku do istniejących związków wyrażają się w cyfrach następujących: 10 razy nie pozwolono zwołać zgromadzeń ogólnych; 9 razy dozwolone już zgromadzenia rozwiązano: w 12 związkach dokonywano rewizji i aresztowań; w 12 związkach 15 razy dokonywano rewizji, przyczem zabierano (i nie zwracano) nietylko papiery i książki rachunkowe, lecz nawet całe bibljoteki; zamknięto 6 pism zawodowych. Skutkiem represji tych działalność związków znacznie osłabła, a jednocześnie zmienił się stosunek do nich szerokich mas. Widząc bezsilność związków zaprzestano się niemi interesować w sferach zawodowych; nowi członkowie nie przybywają, dawni nie płacą składek; na posiedzeniach bywa po 15%—20% ogółu członków.

— Urzędowe pisma różnią się stanowczo przy ocenie ruchu zawodowego. „Torg. Promyszl. Gazeta"

uznaje poważne znaczenie organizacji robotniczych jako regulatora płacy zarobkowej w charakterze izb pojednawczych i t. d. Druga zaś urzędówka „Rossija" stanowczo odmawia tym organizacjom wszelkich stron dodatnich i w szeregu artykułów stara się dowieść, że ruch zawodowy w Rosji powstał na gruncie politycznym i zupełnie nie ma na widoku celów zawodowo-ekonomicznych. Pomiędzy innemi „Rossija" przypuszcza, że sam fakt powstawania związków w okresie 1904—1905 roku dowodzi ich rewolucyjno-politycznego pochodzenia. Twierdzenie to wydaje nam się zupełnie nieuzasadnionem, gdyż o wiele łatwiej jest wytłomaczyć istnienie i powstawanie właśnie w owym czasie związków — zmianą systemu rządowego wogóle, większą swobodą inicjatywy: dążenia do organizowania się dawniej były tłumione, nic więc dziwnego, że otrzymawszy względną swobodę, ruch zawodowy rozwinął się tak szybko... Równie bezzasadna jest argumentacja „Rossji" i w tej części, która stara się przekonać, że masa robotnicza wcale nie odczuwa potrzeby organizowania się.

— W tych dniach skończył się kongres wszechświatowy drukarzy. Kongres odbywał się w Paryżu. Z danych ogłoszonych na zjeździe widać, że ogółem zorganizowanych drukarzy jest w Europie Zachodniej 140,000, a w pozostałych częściach świata 51,650.

— Ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na przygotowujący się zjazd związków zawodowych. Od charakteru zjazdu zależeć ma los organizacji robotniczych. Mimo to mała jest nadzieja, aby udało się zwołać zjazd legalny.

Komisja organizacyjna, zajmująca się zwołaniem ogólnopaństwowego zjazdu delegatów związków zawodowych otrzymuje z prowincji od organizacji lokalnych prośby o możliwe przyśpieszenie zjazdu. Prowincjonalne związki zawodowe proponują wprowadzenie do programu zjazdu spraw następujących:

1) Podział związków według zawodów i rodzajów wytwórczości. 2) Ogólnopaństwowe i dzielnicowe związki. 3) Polityczna i partyjna neutralność związków. 4) Związki przedsiębiorców i lokauty. 5) Pomoc wzajemna. 6) Związki zawodowe i kooperatywy. 7) Działalność kulturalna związków, szczególniej zaś tworzenie sekcji narodowościowych. 8) Sposoby porozumiewania się z przedsiębiorcami (izby rozjemcze, sądy polubowne it.d.) 9) Stosunek do sprawy i klasy robotniczej ziemstw i miast, jako przedsiębiorców i jako organów samorządu. 10) Uregulowanie popytu i podaży pracy. 11) Sposoby walki z bezrobociem. 12) Odpoczynek świąteczny.

Najwięcej zaciekawienia budzi sprawa politycznej i partyjnej neutralności związków; zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach w Rosji i socjalni rewolucjoniści i socjalni demokraci zgodzili się na zasadę bezpartyjności związków.

— Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom w Królestwie Polskiem okólnik tej treści: „W ostatnich latach zauważyć się daje nadmierny rozwój związków zawodowych. Powstanie związków zainicjował w r. 1906 rosyjski socjal demokratyczny związek robotniczy, pragnący uzyskać w ten sposób w interesie ruchu rewolucyjnego, warstwy bezpartyjne i stworzyć ze związków zawodowych politycznie zorganizowaną siłę. W pierwszych latach instytucją jednoczącą takie korporacje był związek związków. Obecnie przy centralnym komitecie partji socjal-demokratycznej utworzono osobną komisję zawodową w celu zjednoczenia i poparcia pracy socjal-demokratów w związkach zawodowych. W tym celu obecnie komitet centralny posyła do różnych miast państwa i Królestwa Polskiego specjalistów w celu propagowania i organizacji związków zawodowych, przyczem główne usiłowania związków będą skierowane na szerzenie propagandy wśród bezpartyjnych i mas obojętnych politycznie a to nietylko w celu wciągnięcia ich do udziału w organizacji zabronionej, lecz także w celu utworzenia gotowych kadrów drużyn bojowych w razie zbrojnego powstania. Wobec tego gubernatorowie powinni zwrócić szczególną uwagę na związki zawodowe i pozwalać na ulegalizowanie i egzystencję ich na mocy prawa 2/17 marca r. 1906 tylko w takich wypadkach jeśli organizatorowie związków przedstawią dowody co do konieczności ich powstania i jeśli dowiodą, że nie są związani z organizacją socjaldemokratyczną. Organy policji powinny zbadać działalność istniejących obecnie związków i w razie ujawnienia łączności ich z nielegalnemi organizacjami socjaldemokratycznemi, pociągać winnych na mocy przepisów o stanie wojennym do odpowiedzialności sądowej, której wynikiem będzie zawieszenie związków".

Z ruchu kulturalnego. W d. 14 b. m., została otwarta w Warszawie „Czytelnia wolska", mieszcząca się przy ul. Chłodnej pod № 54. Czytelnia posiada księgozbiór, zaopatrzony w dzieła treści doborowej, składa się z 3804 dzieł w 4722 tomach. W dniu otwarcia wydano 53 czytelnikom 97 tomów. W lokalu czytelni znajduje się oddzielny pokój do czytania pism i książek na miejscu. Czytelnia posiada 10 czasopism polskich. Zadaniem czytelni jest uprzystępnienie wszystkim warstwom pracującym zdobycia wiedzy przez czytanie książek za bardzo nizką opłatą miesięczną, bez kaucji. Opłata wynosi: jeżeli czytelnik bierze jedną książkę — 10 kop., dwie 15, trzy 20 it.d. Czytelnia otwarta codziennie od 4 do 8 wieczorem, a w niedzielę i święta od 10 do 1 pp. W chwili obecnej czytelnia liczy 140 członków.

≺ OGŁOSZENIA. ≻

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Druk E. Skowrońskiego, Nowy-Świat 43.